

BEATA MOŻEJKO (Gdańsk), BŁAŻEJ ŚLIWIŃSKI (Gdańsk)

O DZIEDZICACH PRUSZCZA GDAŃSKIEGO
W XIII I POCZĄTKACH XIV WIEKU.
W ODPOWIEDZI WIESŁAWOWI DŁUGOKĘCKIEMU

W zeszycie 1 tomu 76 (za rok 2011) „Zapisek Historycznych” ukazała się recenzja pióra Wiesława Długokęckiego¹ fragmentu monografii miasta Pruszcza Gdańskiego naszego autorstwa². Jak w wypadku większości recenzji: z częścią uwag można się zgodzić, z częścią trzeba podjąć dyskusję z nadzieją na wyjaśnienie spornych problemów, ale są i takie passusy, z którymi zgodzić się absolutnie nie można. W wypadku recenzji W. Długokęckiego dotyczy to już jego początkowych uwag, o najdawniejszych dziejach Pruszcza Gdańskiego w świetle źródeł pisanych i o jego dziedzicach z końca XIII i początków XIV w. Od razu zaznaczamy, że z tymi uwagami recenzenta absolutnie się nie zgadzamy, uważając je za zdecydowanie błędne. By jednak czytelnik mógł to sam ocenić, poniżej szczegółowo i obszernie przedstawiamy uzasadnienie naszego wcześniejszego stanowiska.

I

W trakcie polsko-krzyżackiego procesu w Warszawie w 1339 r. Świętosław, przedstawiciel wielkopolskiego rodu Pałuków, opisując moment zajęcia Gdańska przez Krzyżaków w 1308 r., stwierdził, że dotychczasową obroną tego grodu przeciwko wojskom brandenburskim kierował „Bogussa iudex Pomoranie, de cuius manibus dictum castrum receperent, et qui dam alter reat ibidem, Albertus castellanus dicta castrum, et qui dam Stephanus de Pruscz, de quorum manibus dictum castrum ad custodiendum recepereunt ut dixit”. Dowodzili więc według niego gdańskim grodem sędzia pomorski Bogusza, kasztelan gdański Wojciech i Stefan, określane jako dziedzic wsi „Pruscz”³. Wiarygodność w tym punkcie zeznań Świętosława Pałuki potwierdzają wcześniejsze zeznania, złożone podczas pierwszego procesu polsko-krzyżackiego w 1320 r. przez biskupa włocławskiego Gerwarda.

¹ W. Długokęcki, *Uwagi o dziejach Pruszcza Gdańskiego w średniowieczu*, ZH, t. 76: 2011, z. 1, s. 117–135.

² B. Możejko, B. Śliwiński, *W czasach średniowiecza*, [in:] *Historia Pruszcza Gdańskiego do 1989 roku*, red. B. Śliwiński, Pruszcza Gdański 2008, s. 45–69.

³ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. I, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890 (wyd. 2), s. 390.

Według niego gród gdański dzierżyli w imieniu księcia Władysława Łokietka: „dominus Bogusa miles, iudex terre illius et Albertus castellanus Gdanensis, Woyslaus castellanus et Stephanus castellanus Culmensis”⁴. W obydwu wypadkach mowa jest o obecności w tym gronie rycerza Stefana, przy czym o ile biskup Gerward określał go tytułaturą urzędniczą (oczywiście błędną, bo nie mógł on być kasztelanem w krzyżackim Chełmnie), o tyle Świętosław Pałuka określał go za pomocą tzw. przydawki posesjonatywnej. Cała wymieniona wyżej czwórka rycerzy to osoby w miarę dobrze poświadczone w źródłach⁵. Co więcej, zarówno biskup Gerward, jak i Świętosław Pałuka znali ich bez żadnych wątpliwości osobiście. Biskup choćby z racji swoich pobytów w części własnej diecezji leżącej na terenie Pomorza Wschodniego, Świętosław Pałuka z tego powodu, że w latach 1306–1308 był wojewodą w Tczewie i przebywał w tczewskim ośrodku jeszcze w okresie najazdu brandenburskiego w 1308 r.⁶

Rycerz Stefan pojawia się w źródłach jeszcze w czasach ostatniego księcia Pomorza Wschodniego, Mściwoja II. W 1284 r. był giermkim tego księcia, przed jego śmiercią (przed końcem grudnia 1294 r.) został stolnikiem w Gdańsku. Z 1294 r. zachował się też dokument, mocą którego z młodszym bratem Wojciechem wyrażał zgodę na ustąpienie księciu Mściwojowi II wsi Juszkowo w zamian za majątek Witomino i związane z nim Chwarzno (dziś dzielnice Gdyni)⁷. Wieś Juszkowo, pozostająca więc dowodnie w 1294 r. w rękach obu braci, sąsiaduje od zachodu z Pruszczem Gdańskim, co już samo w sobie pozwala uznać, że w 1339 r. Świętosław Pałuka, wspominając o Stefanie „de Pruszcz”, miał na myśli właśnie obecny Pruszcz Gdański. Badacze zajmujący się dziejami rycerstwa obszaru obecnej Polski (a zwłaszcza Pomorza Wschodniego) do najmniej początków XIV w. cierpią szczególnie na brak źródeł mówiących o stanie posiadania majątkowego konkretnego rycerza. Z tym większą skrupulatnością pochylać się muszą nad każdym tekstem przynoszącym informację o majątkach ziemskich, co więcej, nauczyliśmy się już stosować pewne ogólniejsze prawidłowości i do jednostkowych wypadków. Skoro bowiem z jednej strony mamy do czynienia z własnością (ściślej: ze współwłasnością z bratem) rycerza Stefana w Juszkowie w bezpośrednim sąsiedztwie Pruszcza Gdańskiego, z drugiej zaś w zeznaniach świadka bezpośrednich wydarzeń mowa jest o rycerzu Stefanie „de Pruszcz”, to dla każdego zajmującego się badaniami nad rycerstwem tego czasu, a zwłaszcza jego majątkami ziemskimi, pojawić się od razu

⁴ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. I, ed. H. Chłopocka, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 25.

⁵ Wszystkie mają np. biogramy w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego* (J. Bieniak, *Bogusza*, [in:] *ibid.*, t. 1, red. St. Gierszewski, Gdańsk 1992, s. 131–133; B. Śliwiński, *Stefan z Pruszcza*, [in:] *ibid.*, t. 4, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 262–263; idem, *Wojciech*, [in:] *ibid.*, s. 466; idem, *Wojśław*, [in:] *ibid.*, s. 478).

⁶ Zob. zbiorczy obraz Błażeja Śliwińskiego: *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1308*, Gdańsk 2003, s. 452.

⁷ *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. v. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 507; zob. K. Bruski, B. Śliwiński, *Najdawniejsze dzieje Witomina w świetle źródeł pisanych*, *Rocznik Gdański*, t. 50: 1990, z. 1, s. 247–259.

powinien domyślić, że ów „Pruszcz” to nic innego jak dzisiejszy Pruszcz Gdański. Od razu też parający się tą tematyką badacze założą, że rodzina Stefana do 1294 r. trzymała tu w swoich rękach najmniej dwuwioskowy kompleks. Po wzmożonych od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. badaniach nad rycerstwem, jego postawami politycznymi i włościami wnioski takie w gronie znawców problemu wydają się oczywiste. Rzecz jasna wyjściowe założenie poddać trzeba wszelkiej możliwej weryfikacji, która odwoływać się winna do dodatkowych spostrzeżeń z ogólniejszego zakresu ówczesnej rzeczywistości. Są to – powtórzmy – już na ogół spostrzeżenia natury bardzo ogólnej, innych bowiem brak. W naszym konkretnym wypadku jest to zwrócenie uwagi na piastowany przez Świętosława Pałukę urząd palatyna tczewskiego. Odległość między Tczewem a Pruszczem Gdańskim wynosi dziś 23 km, Pruszcz Gdański leżał i leży na głównej drodze wiodącej z Tczewa (i ogólnie z południa) do Gdańska, trudno nawet zakładać, że nie przemierzał go i Świętosław Pałuka⁸, urzędujący w Tczewie. Wniosek, jaki nasuwa się z tego spostrzeżenia, koreluje z faktem, że Świętosław Pałuka wyjątkowo właśnie w wypadku Stefana użył przydawki posesjonatycznej. Po prostu dlatego, że wiedział, o czym mówił. Mówił zaś prawie o „sąsiedzie”, skoro znając ówczesny Pruszcz Gdański z autopsji, wiedział wyjątkowo dobrze, kto był jego dziedzicem, a był nim według niego właśnie rycerz Stefan⁹. Taki był (i pozostaje nadal) nasz punkt widzenia na kwestię własności rycerza Stefana w Pruszczu Gdańskim. Ponownie podkreślamy: raz ze względu na zeznanie Świętosława Pałuki o obrońcy gdańskiego grodu w 1308 r., rycerzu Stefanie „de Pruszcz”, dwa – z uwagi na trzymanie do 1294 r. przez tegoż Stefana i jego brata Wojciecha przylegającej do Pruszcza Gdańskiego wsi Juszkowo. Wspólna własność obu braci w Juszkowie jest zaś dość mocnym dowodem na to, że była to ich własność dziedziczna, czyli że wolno założyć, że otrzymał ją ich ojciec Chwalimir, przybysz do ziemi gdańskiej spod Raciąża¹⁰.

Zgoła inną drogą poszedł Klemens Bruski, do którego ustaleń odwołał się w omawianych uwagach recenzyjnych W. Długokęcki, uznając je „za bardziej prawdopodobne”. Prowadząc badania nad rycerstwem Wschodniego Pomorza

⁸ Z badań wynika, że Świętosław Pałuka wraz z rodowcami dołączył w 1306 r. do udającego się do Gdańska księcia Władysława Łokietka i po tym właśnie objął urząd wojewody tczewskiego (B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 259–263, 267–268).

⁹ Zeznania Świętosława Pałuki podczas procesu polsko-krzyżackiego w 1339 r. należą do jednych z najbardziej wartościowych spośród wówczas złożonych. Odpowiadał on tylko na artykuły „pomorskie”, ocenę jego zeznań zob. w: B. Śliwiński, *Działalność wojewody tczewskiego Świętosława z Wąsoszy z rodu Pałuków jesienią 1308 r.*, [in:] *Książęta, urzędnicy, złoczyńcy*, red. B. Śliwiński (Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 6), Gdańsk 1999, s. 267–271.

¹⁰ Decyzja (czy jednak weszła ona w życie, nie wiadomo) Stefana i Wojciecha o zamianie majątków z księciem Mściwojem II, co oznaczało rozbitcie kompleksu majątkowego Pruszcza Gdańskiego – Juszkowo (oczywiście jeśli bracia nie dysponowali jeszcze innymi majątkami w tej okolicy), wynikała z bieżących potrzeb czysto politycznych. Sprawa politycznych uwarunkowań zamiany z 1294 r. ma już swoją literaturę, zob. ostatnio T. Rembalski, *Dzieje osadnictwa na terenie współczesnych gmin Gdynia i Kosakowa od XIII do XV wieku*, Gdynia 2005, s. 146–147.

w okresie krzyżackim, K. Bruski zauważył w 1997 r., że jedna ze wschodniopomorskich rodzin rycerskich, wśród majątków której znajdowała się m.in. wieś Rzucewo nad Zatoką Pucką, używała przydomka Stolnik. Wprawdzie po raz pierwszy posłużyli się owi dziedzice takim przydomkiem dopiero w latach osiemdziesiątych XIV w. (Nicze z Osłonina i Tymon z Rzucewa), ale mimo tak znacznej przerwy chronologicznej (najkorzystniej licząc: 72 lata, czyli dla genealoga zajmującego się średniowieczem okres życia prawie trzech pokoleń), powtarzając uwagi poprzednika, W. Długokęcki podtrzymuje zdanie, że przydomek Stolnik nawiązywał do nikogo innego jak właśnie do wspomnianego wyżej Stefana związanego jeszcze z dworem Mściwoja II i z wydarzeniami 1308 r. W ramach tego domysłu wysuwa się przypuszczenie, że być może Stefan „de Pruszcz” z zeznań Świętosława Pałuki to jednak Stefan „de Rusc”, czyli nie z Pruszcza, ale z Rzucewa¹¹. Pogląd twórcy tej hipotezy, K. Bruskiego, z czasem uległ jednak jakby zmianie (przynajmniej w naszym oglądzie), w pracy z 2002 r. podtrzymał bowiem możliwość wywodzenia dziedziców Rzucewa od stolnika gdańskiego Stefana, ale przywołując o nim zapis z zeznań Świętosława Pałuki jako dziedzicu „de Pruszcz”, nie powtórzył już sugestii, że chodzić mogło o „de Rusc”, czyli o Rzucewo. Po prostu odnotował, że przodkiem Stolników z Rzucewa mógł być Stefan „de Pruszcz”¹², co przecież sygnalizuje czytelnikowi, że chodzi o dziedzica Pruszcza (oczywiście Gdańskiego). Jest to dla nas sugestia, że nie chcąc tego pisać wprost, badacz ten dostrzegł słabość swojego wcześniejszego sądu z przemianą „Pruszcz” na „Rusc” i się ze swojego pierwotnego zdania wycofał. Oczywiście może być inaczej i K. Bruski nadal podtrzymuje swoje stwierdzenie pierwotne, wówczas jednak mielibyśmy prawo pytać, dalszego nie postawił sprawy tak jasno jak w pierwszej z cytowanych tu prac.

Przyjrzymy się więc, w jaki sposób odtworzono genealogię pojawiających się w latach osiemdziesiątych XIV w. Niczego i Tymona Stolników z Osłonina i Rzucewa¹³. Przede wszystkim nie kryto początkowo wahań, kogo uznać za ich bezpośredniego przodka. Na podstawie dokumentu z 1360 r. w sprawie sporu o łąki nad rzeką Redą, toczonego między klasztorem kartuzów (w Kartuzach) a rycerzami Ściborem z Żelistrzewa, Stefanem z Bładzikowa i wdową po rycerzu Jarosławie, Adelajdą, brano pod uwagę jako ich przodków albo Stefana, albo nieżyjącego już Jarosława¹⁴. Wskazano w konsekwencji na Stefana z Bładzikowa, mając za argument, że jeden z synów Niczego Stolnika nosił właśnie imię Stefan. Dopuszczono też możliwość, że żoną Stefana z Bładzikowa została wspomniana wyżej Adelajda,

¹¹ K. Bruski, *Dziedzice Rzucewa i Osłonina w XIV i XV wieku*, [in:] *Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci*, red. B. Śliwiński (Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 4), Gdańsk–Koszalin 1997, s. 21.

¹² I to w dwóch miejscach: K. Bruski, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego*, Gdańsk 2002, s. 93, 104.

¹³ *Ibid.*, s. 92–93.

¹⁴ *Preußisches Urkundenbuch* (dalej cyt. Pr. Ub.), Bd. V, Lfg. 2, hrsg. v. K. Conrad, unter Mitarbeit v. H. Koeppen, Marburg 1973, nr 861 (obszerny regest).

wdowa po rycerzu Jarosławie¹⁵. W 1353 r. Krzyżacy uwolnili od ciężarów prawa polskiego należące do Stefana dziedziczne wsie Błądzikowo, Gniewinek (Mały Gniewin) i Orzech¹⁶, na których ciążyła jednak nadal jedna służba zbrojna, a ponieważ w spisach z około 1402 r. z Błądzikowa, Gniewinka i Rzucewa (o wsi Orzech po 1353 r. już nie słyhać) wspólnie wystawiano na wyprawę wojenną jednego chłopca, przeto wedle K. Bruskiego „zdaje się to świadczyć, że te trzy wsie były wcześniej skupione w jednym ręku”¹⁷. Czyli w sumie wskazywałoby to na fakt posiadania Rzucewa już przez Stefana z Błądzikowa, któremu albo w 1353 r. tej akurat wsi nie dołączono do uwalnianych od ciężarów prawa polskiego innych jego dóbr¹⁸, albo był to nabytek Stefana po 1353 r. Nie byłby to wcale wyjątek, skoro Stefan z Błądzikowa wszedł jeszcze w posiadanie innej wsi (także później pozostającej w rękach Niczego Stolnika), mianowicie zaginionego już dziś Krokowa niedaleko Rzucewa, i musiał uzyskać na ten nabytek niezachowane obecnie potwierdzenie ze strony Krzyżaków¹⁹.

W całym tym hipotetycznym wywodzie, wynikającym z braku źródeł, dostrzec trzeba szczególnie niezmiernie istotny dla całości hipotezy: jeśli przydomek Stolnik miał się odwoływać do osoby stolnika gdańskiego i obrońcy gdańskiego grodu z 1308 r. Stefana, to dlaczego w dwóch znanych wystąpieniach (w 1353 i w 1360 r.) Stefan z Błądzikowa nie został odnotowany z takim przydomkiem. Tego w hipotezie W. Długokęcki nie dostrzegł, a przecież radykalnie rzutuje on na ocenę wartości całej tej konstrukcji genealogicznej i nie można nad tym przejść bez komentarza do porządku dziennego. Brak przydomka Stolnik przy osobie Stefana z Błądzikowa wskazywałby bowiem, że o odległym przodku z początków XIV w. przypomniano sobie dopiero po wspomnianych wyżej ponad 70 latach!²⁰

Hipoteza, że to Stefan z Błądzikowa był ojcem Niczego Stolnika z Osłonina i Tymona Stolnika z Rzucewa, nie wytrzymuje więc naszym zdaniem krytyki. Co

¹⁵ K. Bruski, *Dziedzice*, s. 20.

¹⁶ *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska, I. Janosz-Biskupowa, Warszawa–Poznań–Toruń 1985 (dalej cyt. KKG), nr 27.

¹⁷ K. Bruski, *Dziedzice*, s. 20.

¹⁸ O takich przypadkach, gdy Krzyżacy zatwierdzali tylko część posiadanego majątku konkretnego rycerza, zob. szeroko: M. Targowski, *Zasady wymiaru powinności wojskowych z dóbr rycerskich w komturstwie gdańskim w XIV–XV wieku*, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, t. 64: 2004, s. 171 nn.

¹⁹ Zob. tu *ibid.*, s. 196, przyp. 140. Około 1375 r. Błądzikowo i Krokowo wystawiały wspólnie jedną służbę wojskową (KKG, nr 234).

²⁰ Jako argument przemawiający za utworzeniem przydomka Stolnik od stolnika gdańskiego Stefana i obrońcy gdańskiego grodu w 1308 r. K. Bruski (*Dziedzice*, s. 21) przywołał tylko przypadek rodziny Puttkamerów, związanej ze Święcami (bo innych przykładów po prostu nie ma). Twierdził przy tym, że „urobienie nazwy rodu od urzędu przodka (podkomorzego) działającego na Pomorzu w czasach książęcych daje się wykazać w przypadku Puttkamerów”, co oczywiście jest prawdą, ale w poruszonym obecnie kontekście dopowiedzieć trzeba rzecz do końca. Przodkiem tym był Piotr, podkomorzy słupski z lat 1304–1306, który już jednak sam występował w 1313 r. z przydomkiem urobionym od pełnionego niegdyś urzędu (*Pommerellisches Urkundenbuch* (dalej cyt. P), hrsg. v. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 702), a nie ujawnił się on dopiero po około 70 latach!

najwyżej Stefan z Błądzikowa mógł być kimś, po kim przejęli / nabyli oni część majątków (część, skoro wśród posiadłości Stolników nie wykazuje się Gniewinka²¹). W ramach takiej hipotezy, skoro powiązania między majątkami należącymi do Stefana: Błądzikowem i Małym Gniewinem a Rzucewem (wspólne wysyłanie chłopca na wyprawę wojenną), mogą stanowić podstawę do sformułowania sugestii o posiadaniu przez niego Rzucewa, przeto hipoteza o poprawce zapisu z zeznania Świętosława Pałuki „de Pruszcz” na „de Rusc” (czyli Rzucewo) traci po prostu rację bytu. Dlatego że Rzucewo w połowie XIV w. nie należało do rodziny używającej przydomka Stolnik, skoro brak go przy imieniu Stefana z Błądzikowa. Wszystko dzieć się mogło oczywiście i w każdy inny sposób, niemniej brak przydomku Stolnik przy Stefanie z Błądzikowa, uznanego za ojca Niczego Stolnika i Tymona Stolnika, po prostu podważa i tak mocno naciąganą hipotezę o pomyłce w nazwie „Pruszcz”, zamiast rzekomo poprawnie „Rusc” (Rzucewo).

W posiadaniu rodziny Stolników u schyłku XIV w. pozostawała jednak także i wieś Osłonino. O tej wsi wiadomo, że w 1364 r. w Malborku otrzymał ją z nadania wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode rycerz pasowany Szymon „von Osteschow”²². Domysł o wywodzeniu się Stolników od rycerza Szymona K. Bruski odrzucił, przy omawianiu osoby Nicze Stolnika używając następującego argumentu: „z różnych powodów, między innymi także ze względu na konsekwentnie używany przydomek, trudno go uznać za potomka Szymona”. Rozumiemy to tak: brak przydomka Stolnik przy osobie raz tylko wspomnianego Szymona eliminuje go z rozważań jako o ewentualnym ojcu Niczego, osoby, w której pokoleniu po raz pierwszy ujawnił się taki przydomek, ale brak tego przydomka w wypadku dwukrotnie wzmiankowanego Stefana z Błądzikowa absolutnie nie przeszkadza w upatrywaniu w nim ojca Niczego. Nie ma w tym przecież konsekwencji. Wieś o nazwie „Osteschow” nie występuje wśród rycerskich posiadłości na Pomorzu Wschodnim, słusznie więc K. Bruski uważa, że Szymon był przybyszem z zewnątrz, wskazując na Ostaszewo w ziemi chełmińskiej²³. Nawet jednak pobieżne przyjrzenie się dziedzicom chełmińskiego Ostaszewa pozwala stwierdzić, że znane było wśród nich imię Tymon, rycerz o takim imieniu otrzymał bowiem w 1353 r. nadanie z rąk wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode²⁴. A przecież przydomek Stolnik nosił jako jeden z pierwszych Tymon z Rzucewa. Czy aby więc imienia nie otrzymał po dziadku z Ostaszewa, wynagrodzonym przez wielkiego mistrza w 1353 r., a przydomku wraz z bratem Niczem nie brał od ojca Szymona, w wypadku którego wolno podejrzewać, że był jednym z dienerów wielkiego mistrza, a nadanie Osłonina było jedną z form wynagrodzenia, które odebrał za swoją służbę²⁵,

²¹ Nadal jednak własności rycerskiej, w 1438 r. połączonej z Gniewinem w rękę Jaśka z Minkowa, zob. M. Targowski, op.cit. s. 184.

²² KKG, nr 28.

²³ K. Bruski, *Lokalne*, s. 95.

²⁴ Pr. Ub., Bd. V, nr 128.

²⁵ Ogólnie o takim sposobie wynagradzania: S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2007, s. 219–220.

zwłaszcza że w źródłach występują przecież rycerze będący stolnikami wielkiego mistrza²⁶.

Bardziej prawdopodobne ojcostwo Szymona z Ostaszewa i Osłonina względem Stolników z Osłonina i Rzucewa z późniejszego pokolenia niż Stefana z Bładzikowa sugerują dalsze spostrzeżenia. Jeśli przyjąć, że za młodu Szymon z Ostaszewa, w konsekwencji otrzymania nadaniem Osłonina, służył na dworze wielkiego mistrza, to kontakty te podtrzymali i jego potomkowie. Nicze Stolnik w 1409 r. odbył w służbie krzyżackiej bliżej nieznaną zamorską wyprawę (poselstwo?), w 1427 r. jego z kolei syn, kolejny w tej rodzinie Tymon, był uczestnikiem poselstwa do Kopenhagi. I, co też może mieć swoją wymowę, ów Tymon bardzo szybko przeniósł się do Elbląga i został członkiem tamtejszej rady miejskiej²⁷. To ostatnie to dla nas również sygnał, że rodzina Stolników nie czuła się aż tak mocno związana z Pomorzem Wschodnim, jak to by się mogło wydawać. W każdym razie podobnych zachowań rycerstwa z okolic Pucka nie sposób dostrzec. Jakąś wyjątkową łaską wielkiego mistrza Konrada von Jungingen w 1402 r. cieszył się też Stefan Stolnik, syn Niczego, który uzyskał wyjątkowe przywileje w kwestii dziedziczenia dóbr po Gniewomirze z Krokowej²⁸. Badań nad rodziną Stolników z Rzucewa nie można absolutnie uznać za zakończone, wiele drobniejszych kwestii nadal wymaga objaśnienia²⁹. Nim nie wyjaśni się tych wszystkich szczegółów, po prostu nie można poważnie dyskutować o ich wywodzeniu się od stolnika gdańskiego i obrońcy gdańskiego grodu z 1308 r., Stefana. Nie można tego uzasadnić czymś innym niż tylko wiarą w niesprawdzone hipotezy.

Wiesław Długokęcki w przywoływanej recenzji stawia na poważnie pytanie, czy stolnik Stefan, obrońca gdańskiego grodu z 1308 r., pochodził z Pruszcza. I odpowiada: „Wydaje się, że przekonujące wyjaśnienie tej sprawy dał K. Bruski,

²⁶ Jak np. dobrzyński rycerz Jan Rasz z Raszowa, zob. S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006, s. 484–485.

²⁷ Szczegóły na podstawie: K. Bruski, *Dziedzice*, s. 14–15.

²⁸ K. Bruski, *Dziedzice*, s. 13–14 i szerzej o tym tenże w: *Dzieje Krokowej i okolic*, red. A. Groth, Gdańsk 2002, s. 27.

²⁹ Np. z wykazu służb z dyskutowaną ostatnio datą czy nie w drugiej połowie XIV w. (KKG, s. 231) wynika, że z Osłonina obowiązywała jedna służba, ale w wykazie udziału i świadczeń na wyprawę wojenne z początku XV w. (*ibid.*, s. 236) figuruje, że służba jednego knechta obowiązywała z Osłonina, innej wsi w ziemi puckiej, Mieroszyna, oraz z zaginionej wsi Lissenow. O wsi Mieroszyno wiadomo, że w 1286 r. otrzymał ją od księcia Mściwoja II sędzia pucki Jarosław (P, nr 416). Wbrew więc domysłowi K. Bruskiego (*Dziedzice*, s. 21), że wspomniana wyżej Adelajda, w 1360 r. wdowa po rycerzu Jarosławie, była żoną Stefana z Bładzikowa, na podstawie kryterium imionowego mamy równe prawo twierdzić, że jednak poślubiła nie Stefana, ale Szymona z Osłonina. Można wysunąć taką hipotezę na podstawie spostrzeżeń, że wieś Mieroszyno od 1286 r. posiadał rycerz Jarosław, Adelajda była wdową po rycerzu również o imieniu Jarosław, który w świetle rozstrzygnięć procesowych w 1360 r. musiał być dziedzicem wsi w ziemi puckiej, a później wieś Mieroszyno wykazywała w źródłach związku z Osłoninem. Rzecz jasna, że wszystko mogło wyglądać zupełnie inaczej, chodzi nam jednak o wskazanie, z jak skomplikowanymi kwestiami mamy do czynienia i jak mało można tu coś pewnego ustalić (a zwłaszcza w przypadku rzekomego wywodzenia się dziedziców Osłonina i Rzucewa od stolnika gdańskiego i obrońcy gdańskiego grodu z 1308 r. Stefana).

który nazwę tę poprawia na »de Rusc«, to znaczy z Rzucewa (nad Zatoką Gdańską). Przemawiałyby za tym dwa argumenty: używanie przez właścicieli Rzucewa (i Osłonina) przydomka Stolnik, jak też występowanie w tej rodzinie imienia Stefan” (s. 118). Wypada mocno podkreślić, że W. Długokęcki nie podjął trudu samodzielnego zweryfikowania, na czym tak naprawdę zasadza się akceptowana przez niego hipoteza. Znalazł odmienną opinię od naszej i w recenzji od razu daje jej pierwszeństwo. Wydawać by się zaś mogło, że każdy recenzent, skoro podejmuje próbę rozstrzygnięcia pewnych napotkanych w historiografii zdań odmiennych, winien być gruntownym znawcą tematyki. Tym razem jest zgoła inaczej, W. Długokęcki nie dostrzega ogromu wątpliwości (wręcz nieprawdopodobności), jakie nasuwa dotychczas opracowana genealogia rodziny Stolników, wybiera te opinie, które są dla niego wygodniejsze. Pozostawiamy więc czytelnikowi do oceny stwierdzenie recenzenta, że ta odmienna od naszej opinia daje „przekonujące wyjaśnienie sprawy”. W naszym odczuciu nie daje i dać nie może, skoro nie można nawet wykazać związków rodziny Stolników z Rzucewem przed pojawieniem się tu w latach osiemdziesiątych XIV w. Niczego i Tymona Stolników, a Stefan z Błądzikowa, właściciel tej wsi znany z lat 1353–1360, przydomku takiego nie używał.

Karkołomnym zabiegom ingerencji w tekst źródła, czyli w zeznania Świętosława Pałuki i próbom zmiany owego „de Pruszcz” w „de Rusc” przeciwstawiają się nadal niewzruszenie fakty, aż nadto wymowne: dysponowanie przez stolnika gdańskiego Stefana i jego brata wsią Juszkowo koło Pruszcza Gdańskiego, określenie Stefana dziedzicem miejscowości, którą odczytać można tylko jako Pruszcz (Gdański), zawarte w zeznaniach Świętosława Pałuki, nie tylko świadka wydarzeń, ale i swoistego „sąsiada” owego Stefana. Niebagatelnym argumentem jest też (w związku z tym ostatnim wątkiem) zwrócenie uwagi na to, że Świętosław Pałuka w swoim wyliczeniu dowódców obrony gdańskiego grodu pominął kasztelana puckiego Wojsława. Najpewniej zapomniał o nim właśnie dlatego, że Wojsław związany był z odległym od Tczewa ośrodkiem puckim, Świętosław widać mało znał przebywającego w tak odległej siedzibie kasztelana. Jeśli więc w stosunku do Stefana posłużył się wyjątkowo przydawką posesjonatywną, to widać był pewny, o kim mówi, właśnie o „sąsiedzie” z Pruszcza.

Zdroworozsądkowo należy przy tym na obecnym etapie badań pozostać, nie zaś – jak czyni to W. Długokęcki – „przesiedlać” Stefana do dalekiego Rzucewa i uważać ten zabieg za „przekonująco wyjaśniony”. Oczywiście może mieć recenzent inne zdanie na temat początków Pruszcza Gdańskiego, ale na takiej drodze, na którą wkroczył, w tym akurat punkcie niczego nie osiągnął i nie osiągnie.

Istnieje także jeszcze jedno źródło wyliczające dowódców grodu gdańskiego w 1308 r.³⁰, mianowicie „Kronika oliwska”, według której obroną kierowali „Woyech, Woyslau et Boguza”³¹, brak – jak widać – jednak w tym przekazie osoby stolnika

³⁰ Pomijamy tu źródła, które ograniczają się tylko do wymienienia samego sędziego Boguszy.

³¹ *Chronica Olivensis. Auctore Stanislao, abbate Olivensi*, wyd. W. Kętrzyński (Monumenta Poloniae Historicae, t. VI), Kraków 1893, s. 318.

Stefana. Trwa obecnie dyskusja nad pisarską strukturą kroniki, która ostateczny kształt zawdzięczała bez wątpienia opatowi Stanisławowi, nadany najogólniej mówiąc w latach czterdziestych XIV w., ale – jak się przyjmuje – z wykorzystaniem kroniczki poprzednika, opata Rudigera, świadka wydarzeń gdańskich z 1308 r., prowadzącego zapiski do 1312 r. Nie wchodząc w ową dyskusję, trzeba jednak stwierdzić, że lista dowódców grodu gdańskiego w 1308 r., pomijająca Stefana, nie mogła wyjść spod pióra świadka wydarzeń, opata Rudigera. Wobec świadectwa biskupa Gerwarda i Świętosława Pałuki nie można przecież kwestionować obecności stolnika Stefana w gdańskim grodzie w 1308 r., raczej też nieprawdopodobne, by nie zauważył go bezpośredni świadek tych wydarzeń, opat Rudiger. Jeśli przyjmować więc istnienie „kroniczki” Rudigera, to w wypadku listy dowódców widzieć trzeba uzupełnienie dokonane przez opata Stanisława. W tym zaś wypadku pominięcia Stefana nie wolno lekceważyć. Najprostszym wyjaśnieniem jest nic innego jak stwierdzenie, że w drugiej ćwierci XIV w. – kiedy kronika ta była spisywana – potomków stolnika gdańskiego Stefana nie było już na świecie. To najprostsze wyjaśnienie daje także odpowiedź na pytanie, dlaczego Pruszcza Gdański, wcześniej własność rycerska, przeszedł na własność zakonu krzyżackiego. Można też snuć rozważania odwrotne: gdyby zgodnie z hipotezą K. Bruskiego w okresie spisywania przez opata Stanisława kroniki rodzina z Rzucewa z przydomkiem Stolnik nawiązywała do osoby stolnika gdańskiego Stefana z 1308 r., to chyba tak mocno zainteresowany historią Pomorza Wschodniego opat Stanisław, sam najpewniej pochodzący z jednej ze wschodniopomorskich rodzin rycerskich, coś na ten temat musiałby wiedzieć. Pytanie więc, czemu przeredagowując kroniczkę Rudigera, nie dokonał stosownego uzupełnienia. Brak osoby stolnika Stefana w „Kronice oliwskiej” to dla nas mocny sygnał, że jego rodzina wymarła już na osobie jego syna, Wojciecha, jako dziedzica Pruszcza Gdańskiego notowanego tylko w 1328 r. Przy czym zauważyć należy, że o ile Wielkopolanin Świętosław Pałuka podczas procesu z 1339 r. mówił to, co pamiętał (i pominął kasztelana puckiego Wojysława), to nie wolno tym samym (niepamięcią) tłumaczyć pominięcia osoby Stefana w oliwskiej kronice. Świętosław Pałuka po 1308 r. nie miał nic wspólnego z Pomorzem, żyjący zaś na Pomorzu opat Stanisław zbierał do swej kroniki informacje od współcześnie żyjących.

II

W 1328 r. w dokumencie dziedziców Rusocina, leżącego pod Pruszczem Gdańskim, pojawił się wśród świadków „Woycech, filius Stephani de Putzk”³². Tym razem rzecz ma się odwrotnie niż w punkcie poprzednim: uznajmy, że zapis „de Putzk” jest błędny, powinno być „de Prutzk”, czyli Pruszcza, że mogło dojść np. do często zdarzającej się „opustki” jednej litery, a Wojciech był synem nikogo innego jak stolnika gdańskiego Stefana z Pruszcza, obrońcy gdańskiego grodu w 1308 r. (zwłaszcza że ten miał brata o imieniu Wojciech).

³² Pr. Ub., Bd. II, hrsg. v. M. Hein, E. Maschke, Königsber i. Pr. 1932–1939, nr 614.

Inaczej sądzi W. Długokęcki, który uważa, że chodzi o Puck, a za decydujący argument przyjmuje opublikowanie dokumentu z 1328 r. przez wydawców z oryginału (s. 117). Uważa więc, że skoro w zachowanym oryginale zapisano nazwę tak a nie inaczej, to nie ma o czym dyskutować, problem jest od razu rozstrzygnięty. Wychodząc z takiego założenia, nie poświęcił już tej kwestii słowa więcej, oprócz stwierdzenia, że „nie ma podstaw źródłowych, aby mówić o Wojciechu z Pruszcza, a co najwyżej o Wojciechu z Pucka” (s. 118). Apodyktyczność sądu W. Długokęckiego (postępującego na zasadzie: skoro coś zapisano w takiej formie w oryginale, to tak musi być i szkoda dyskusji) nie powinna wystąpić, bo o niczym to nie świadczy. Wedle Kazimierza Jasińskiego: „podobnie jak przy imionach, także przy oznaczeniu urzędów, godności, stopni pokrewieństwa i powinowactwa, miejscowości i wieku występują oczywiste pomyłki i to nawet w oryginalnych tekstach źródłowych”³³. Jako przykład badacz ten podał mylenie w autentycznym i zachowanym w oryginale materiale źródłowym filiacji nawet osób o książęco-piastowskim rodowodzie, i konkludował: „subiektywnie przyczyny błędnych identyfikacji [...] tkwią głównie w niedostatku warsztatu badawczego”. Naszym zdaniem taki niedostatek prezentuje w poruszanej obecnej kwestii warsztat naukowy W. Długokęckiego. By to uzasadnić, nie pozostaje nic innego, jak rozpisać kwestię na szczegóły, wszakże z wcześniejszym jeszcze jednym cytatem K. Jasińskiego: „w badaniach nad identyfikacją osób należy wykorzystać nie tylko [...] dostępne informacje źródłowe [...] lecz także sięgnąć do źródeł pośrednich”³⁴. Tego postulatu W. Długokęcki oczywiście nie spełnił, stąd tym większa konieczność dokonania tego niejako w jego imieniu.

Recenzent ponownie (choć w swoim tekście się na to nie powołuje) wyraźnie idzie śladami wcześniejszych badaczy, którzy opierając się na dokumencie z 1328 r., już wcześniej zgłosili hipotezę, że po likwidacji przez Krzyżaków dotychczasowego ośrodka kasztelańskiego w Pucku jego rola tak radykalnie zmalała, że przeszedł on w ręce prywatne. Właśnie Stefana, którego – z zupełnym brakiem podstawy źródłowej – uznano nawet za „najpewniej krewnym ostatniego kasztelana”, a po nim w ręce jego syna Wojciecha³⁵. W recenzji W. Długokęcki stwierdza, że chodzi o Puck, przy czym użycie ogólnego określenia „Puck” wskazuje, że ma na myśli ten sam ośrodek administracyjny, jaki istniał tu wcześniej, nie zaś jakąś np. jego część. Od razu też zaznacza, że popełniliśmy błąd, mieszając Pruszcz Gdański z Puckiem. Nie dostrzegł jednak, że we wcześniejszej pracy jeden z autorów niniejszego tekstu dał nie tylko dowód znajomości tej hipotezy o rzekomym przejściu Pucka po 1316 r. w ręce prywatne, ale nawet krótko ją skomentował, czyli uzasad-

³³ Zob. K. Jasiński, *Problemy identyfikacji osób w badaniach mediewistycznych*, [in:] *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 18.

³⁴ Ibid.

³⁵ Za K. Bruski, *Puck w czasach krzyżackich (1306–1466)*, [in:] *Historia Pucka*, red. A. Groth, Gdańsk 1998, s. 68.

nił także zgoła odmienne zdanie podtrzymane w *Historii Pruszcza Gdańskiego do 1989 roku*³⁶. Trzeba więc raz jeszcze powrócić do tematu.

Odpowiedź, dlaczego nie dano wiary w poprawność zapisu „Putzk” w dokumencie z 1328 r., tkwi zarówno w samym tym źródle, jak i w dziejach Pucka. Dokument z 1328 r. został wystawiony w grodzie gdańskim przez rycerzy Bartłomieja i Piotra z Rusocina, dotyczył zaś sprzedaży przez nich bagien między rzeczkaami Gęsią i Kłodawą klasztorowi w wielkopolskim Łądzie. Zdziwienie wywołuje już na początku określenie wystawców: „filii beate memorie Woyslai militis quondam castellani Gdanensis”. Tymczasem źródła nie znają żadnego kasztelana gdańskiego o imieniu Wojsław. Ostatnim kasztelanem gdańskim był Wojciech (wyżej wspomniany jako jeden z obrońców gdańskiego grodu w 1308 r.), pełniący ten urząd dowodnie od 1304 do 1314 r. (w czasach krzyżackich oczywiście coraz bardziej nominalnie). K. Bruski stwierdził, że „zaskakujące jest nazwanie zmarłego dziedzica Rusocina kasztelanem gdańskim, w sytuacji gdy w zachowanych źródłach nie jest on nigdy tak nazwany, a jeszcze w 1316 r. występuje jako kasztelan pucki. Nie można tu oczywiście wykluczać pomyłki”, ale dalej napisał: „z drugiej strony jest dość dziwne, że synowie Wojsława zaledwie w kilka, czy nawet kilkanaście lat po śmierci ojca nie potrafili poprawnie określić jego tytułu urzędniczego. Fakt ten musi tym bardziej zastanawiać, że bracia wystawili swój dokument w obecności swych krewnych i sąsiadów, którzy z pewnością musieli dobrze znać byłego dostojnika pomorskiego”. Stawia więc hipotezę: „Może więc jednak w podanej przez synów Wojsława tytułaturze ich ojca nie było pomyłki?”. I sugeruje, że po śmierci ostatniego znanego źródłom kasztelana gdańskiego Wojciecha (około 1316 r.) Krzyżacy zamianowali jeszcze jednego kasztelana, właśnie Wojsława³⁷. Do takiej hipotezy można by się ewentualnie przychylić, gdyby w celach pomocniczych autor przytoczył choć jeden inny przykład możliwego wschodniopomorskiego, awansowanego przez Krzyżaków po 1308 r. na wysokie stanowisko. Sami takiego choćby jednego przykładu nie umiemy wypatrzeć, a dotychczas panowało w historiografii zasadne przekonanie, że niektórym wyższym urzędnikom, godzącym się na współpracę z zakonem krzyżackim, dożywotnio pozostawiano ów urząd, likwidując go zaraz po ich śmierci. Gdyby przyjęć więc powyższy sposób tłumaczenia, mielibyśmy do czynienia z prawdziwą rewelacją. Jeśli jednak odnajdziemy w tym dokumencie inną rewelację, której także poprzec niczym innym nie będzie można, wówczas

³⁶ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 143–144.

³⁷ K. Bruski, *Lokalne*, s. 63–64. Przy czym nie ma żadnego znaczenia, że za dokumentem Bartłomieja i Piotra z Rusocina rzekomy tytuł kasztelana gdańskiego ich ojca Wojsława powtórzyli po dziesięciu latach Krzyżacy w zatwierdzeniu dokumentu braci, co również jako „argument” podnosi K. Bruski (*ibid.*, s. 63). Można to krótko skomentować: a co Krzyżaków obchodziła „jakaś” tytułatura osoby już nieżyjącej. Zatwierdzali konkretne nadanie i tylko treść tego nadania ich obchodziła, badań nad urzędami wschodniopomorskimi przecież nie prowadzili, by wykazać pomyłkę w określeniu urzędniczym ojca wystawców, szczególnie dla nich tak drobnego, że po prostu kompletnie nieważnego.

nasze zaufanie do źródła powinno spaść radykalnie i zamiast o rewelacjach mówić trzeba będzie o błędach poczynionych przez osobę spisującą dokument.

Świadcami transakcji przedstawionej w dokumencie z 1328 r., oprócz odnotowanego na końcu listy Wojciecha syna Stefana, byli: „Albertus sacerdos de Reczin, dominus Albertus plebanus de Clodovia, frater grangiarus de Suchzino, Stanizlaus de Lagoschow, Michael de Wolchow, Ieraslaus de Ossek”. W grę wchodzi więc osoby w różny sposób związane z miejscowościami leżącymi w pobliżu Rusocina, który sąsiaduje z Pruszczem Gdańskim: przełożony folwarku cystersów oliwskich w Żukczynie, wsi sąsiadującej od południowego-zachodu z Rusocinem, pleban z Kłodawy, wsi sąsiadującej od południowego-zachodu z Żukczynem, ksiądz z Rekcina, nieco na północny-zachód od Rusocina, rycerz Stanisław z Łaguszewa bezpośrednio na południe od Kłodawy, rycerz Michał z Ulków, wsi od wschodu sąsiadującej z Łaguszewem, rycerz Jarosław ze wsi Ostrózek na zachód od Rekcina. W sumie więc w Gdańsku dziedzicom Rusocina towarzyszyli najbliżsi ich sąsiedzi i w grupie tej nie mieści się „Woycech, filius Stephani de Putzk”, jedyny świadek, który – gdy trzymać się takiego zapisu – przybył z aż tak odległego miejsca jak Puck. Osoba Wojciecha z Pucka wyraźnie tu nie pasuje, „zgrzyta”. Mamy więc prawo zapytać, czy aby w grę nie wchodzi kolejna (po tytułaturze Wojsława) pomyłka popełniona przez osobę spisującą dokument i zamiast Pucka winien być Pruszcz (Gdański), którego dziedzic jak najbardziej odpowiadałby całemu zestawowi świadków, skoro Pruszcz sąsiaduje od południa z Rusocinem. Dodatkowym argumentem, już logicznym, jest oczywiście przywołanie ojca tego świadka, Stefana. Oczywiście był nim stolnik gdański i obrońca grodu gdańskiego z 1308 r. Stefan, w wypadku którego wyżej oddaliśmy pomysł, by Pruszcza pozbawić jego osoby jako posiadacza tej wsi.

O ile więc Wojciech w dokumencie z 1328 r. wydaje się bardziej pasować do Pruszcza, to konieczne było sprawdzenie, jak z kolei pasowałby do Pucka. Na początku przypomnieć trzeba kwestie oczywiste: Puck był miejscem szczególnie ważnym na mapie polityczno-gospodarczej Pomorza Wschodniego. Była to miejscowość dysponująca prawem targowym, na tyle istotna, że kiedy Sambor I podarował w końcu XII w. Puck nowo założonemu klasztorowi cystersów w Oliwie, ze względu na książęce regale targowe został on odebrany zakonnikom, za znacznie mniej wartościową rekompensatę. Od lat siedemdziesiątych XIII w. funkcjonowała tutaj jedna z kilku wschodniopomorskich kasztelanii, a ostatnim znanym źródłem kasztelanem puckim był w latach 1304–1316 właśnie Wojsław; w 1326–1327 r. ważną rolę odgrywał pleban miejscowego kościoła, Stanisław³⁸, a w 1348 r. Krzyżacy lokowali w Pucku miasto, działał tu także urząd krzyżackiego rybickiego. No i był Puck przede wszystkim portem, o tradycjach sięgających jeszcze epoki przedpaństwowej. Uważa się, że port ten służył głównie do ekspediowania drewna pozyskiwanego w najbliższym, gęsto porośniętym lasami terenie, oraz produktów rolnych³⁹.

³⁸ K. Bruski, *Puck w czasach krzyżackich*, s. 78.

³⁹ Zob. poszczególne rozdziały w *Historii Pucka*, gdzie zebrane zostały źródła i literatura przedmiotu.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, co słusznie pisze K. Bruski o plebanie Stanisławie, tym razem opierając się na konkretnych źródłach: „Ranga uzyskana przez puckiego plebana w pierwszych latach krzyżackiego panowania zasługuje na tym większą uwagę, iż do podległego mu dekanatu należały też najwyraźniej świątynie gdańskie i to łącznie z kościołem św. Katarzyny, który od początku XIII wieku aż do czasów reformacji był zdecydowanie najważniejszym kościołem pomorskim w diecezji włocławskiej i to właśnie jego proboszczowie pełnili zwykle najważniejsze godności kościelne na Pomorzu”⁴⁰. Łatwo to objaśnić faktem zniszczenia w 1308 r. gdańskiego miasta na prawie lubeckim, którego głównym kościołem była św. Katarzyna i dopiero trwającą budową nowego gdańskiego ośrodka na Głównym Mieście⁴¹. W takim razie, trzymając się ostatnio wyrażonej przez W. Długokęckiego hipotezy o przejściu Pucka w ręce prywatne, rycerskie, otrzymujemy obraz po prostu niespójny. Przejście Pucka, dawnej siedziby kasztelanii, w ręce prywatne to przecież nic innego jak wyraz upadku tego ośrodka. A jednocześnie akurat w tych samych latach rola proboszcza puckiego (co przecież jest równoznaczne z rolą miejscowego kościoła) wzrosła do tego stopnia, że zastąpił on w kościelnej funkcji dotychczas wiodących proboszczów gdańskich. Tym samym W. Długokęcki każe nam więc wierzyć, że biskup włocławski wobec upadku gdańskiego ośrodka przeniósł główne uprawnienia dotychczasowych proboszczów gdańskiego kościoła św. Katarzyny na proboszczów świątyni znajdującej się w tak upadającym ośrodku, przekazanym przez Krzyżaków w posiadanie jednej z rodzin rycerskich. Nie sposób i w to uwierzyć. Gdyby tak było, to najpewniej nadal proboszczowie kościoła św. Katarzyny pozostaliby przy swojej pozycji, nawet mimo zniszczenia miasta. Z punktu zachowanych źródeł kościelnych rola Pucka w latach dwudziestych XIV w. żadnego upadku nie wykazuje. Wręcz przeciwnie: w ocenie biskupa włocławskiego wobec upadku życia miejskiego w Gdańsku właśnie Puck był teraz najważniejszym ośrodkiem północnej części Pomorza. Można pójść o krok dalej i stwierdzić, że już samo wyniesienie proboszcza z Pucka ponad duchownych ze zdewastowanego ośrodka gdańskiego powinno być też dla nas sygnałem, że zgoła odmiennie od Gdańska musiała wyglądać sytuacja w całym ośrodku puckim, który najpewniej wyszedł z wydarzeń 1308 r. bez większych zniszczeń.

Postawmy się teraz w roli Krzyżaków. Zajmując w 1308 r. północną część Pomorza Wschodniego, wzięli pod swoje panowanie dwa porty: w Gdańsku i w Pucku, innych w zajętej przez nich części księstwa nie było⁴². W. Długokęcki ponownie

⁴⁰ K. Bruski, *Puck w czasach krzyżackich*, s. 78.

⁴¹ Kwestia całkowitego zniszczenia gdańskiego miasta na prawie lubeckim w 1308–1309 r. nie ulega już wątpliwości (co nie oznacza braku różnic między badaczami w szczegółach jego destrukcji), zob. zbiór artykułów w: „*Rzeź Gdańska z 1309 roku w świetle najnowszych badań. Materiały z sesji naukowej 12–13 listopada 2008 roku*”, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2009. Pierwsza wzmianka o oddradzaniu się życia miejskiego na Głównym Mieście pochodzi z 1328 r. (P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. 4: *Urkunden bis 1626*, Danzig 1918, nr 70, regist).

⁴² Można co najwyżej dyskutować o przystani rybacko-portowej w Łebie, zob. Z. Szultka, *Szkice historyczne o dawnej Łebie*, Gdańsk–Łeba 2000, s. 15–19, ale jeszcze w XV w. według Henryka Samsonowicza (*Porty bałtyckie w XV wieku: ich wielkość i znaczenie*, [in:] *Opuscula minora in memoriam Iosepho Spors*, Słupsk 1993, s. 199) nie było tu lub prawie nie było „inwestycji, które można uznać

bezrefleksyjnie każe nam przyjąć, że przed 1328 r. jeden z tych portów, oczywiście pucki, Krzyżacy bardzo szybko przekazali w ręce prywatne. Skoro bowiem recenzent przyjmuje za wiarygodny przekaz o Wojciechu synu Stefana z „Pucka” i nie poświęca temu problemowi ani słowa komentarza, to takie są tego konsekwencje. Uprzedzając ewentualne dalsze dywagacje w tym kierunku, że być może port Krzyżacy pozostawili dla siebie, a Stefan otrzymał tylko sam Puck, dopowiedzmy, że port bez swojego wypracowanego od stuleci zaplecza po prostu traci rację bytu, że trudno podejrzewać Krzyżaków o tak alogiczne działanie. Nawet jeśli w 1308 r. doszło do zniszczenia portu puckiego w walkach z Krzyżakami, to przecież zniszczenia można było krócej czy dłużej usuwać, ale port zawsze pozostanie portem, zarówno miejscem o znaczeniu ekonomicznym, jak i politycznym (*vide* choćby dzieje puckiego portu w okresie nowożytnym, wykorzystywanym przez wojenną flotę polską). Domysł o przekazaniu Pucka przez Krzyżaków w ręce prywatne idzie przy tym wbrew dotychczasowym badaniom nad polityką zakonu krzyżackiego względem rycerstwa opanowanego Pomorza Wschodniego. Polityka ta wyraźnie i jednoznacznie zmierzała do ograniczenia wielkiej własności świeckiej, nie zaś do jej kreowania, a przecież nadanie nadmorskiego ośrodka, o wyrobionych tradycjach administracyjno-ekonomicznych, to coś właśnie takiego. Trzeba poza tym mocno podkreślić, że ośrodek portowy to nie „zwyczajna” posiadłość wiejska, ale zupełnie inna ekonomicznie i politycznie jakość.

Wbrew stanowisku W. Długokęckiego wątpliwości można mnożyć. Nie zachował się dokument, mocą którego Krzyżacy przekazali Puck w ręce prywatne (a przecież znamy szereg dokumentów wystawianych przez Krzyżaków miejscowemu rycerstwu w różnych sprawach dotyczących ich majątków ziemskich). Nie potrafimy znaleźć w źródłach z okresu po 1308, a przed 1328 r. na Pomorzu Wschodnim nie tylko Stefana, w którym można by widzieć odbiorcę takiego nadania, ale w ogóle żadnego Stefana, podczas gdy z tego okresu znamy z dokumentów tych rycerzy, którzy należeli do czołówki swojej warstwy, aktywnie występując w różnych sprawach (także działających na obszarze ziemi puckiej⁴³). A przecież już sam fakt oddania mu Pucka powinien wskazywać, że nie mógł to być człowiek tuzinkowy. Musiałby uczynić dla Krzyżaków coś naprawdę wielkiego, o wiele np. więcej niż w tych samych latach opaci pelpliński Gotfryd i oliwski Aleksander, którzy doprowadzili do zakończenia budzącej w basenie Morza Bałtyckiego i w Kościele wiele emocji sprawy o przejęcie przez Krzyżaków klasztoru cystersów i portu w Dünamünde (Dyjamencie), za co opat oliwski otrzymał „tylko” zatwierdzenia nabytych w tym czasie dóbr, na pewno połowy dóbr Sydow (Grabiny Duchowne)⁴⁴, być może połowy wsi Sobieńczyce⁴⁵ i ogólną życzliwość wielkiego mistrza,

za inwestycje portowe”. Takie inwestycje portowe to np. nabrzeża, o których w wypadku Pucka wiadomo, że były, odnaleziono bowiem konstrukcje drewniane i kamiennie-ziemne, zob. W. Stępień, *Wczesnośredniowieczny port w Pucku*, [in:] *Historia Pucka*, s. 36–54.

⁴³ Zob. Pr. Ub., Bd. II, nr 122 (1314 r.).

⁴⁴ *Ibid.*, nr 158 (tu wprost powiedziano, za co jest ta nagroda).

⁴⁵ *Ibid.*, nr 122.

która także Krzyżaków materialnie nie kosztowała⁴⁶. Rzekome nadanie Pucka w ręce prywatne nie mieści się po prostu w realiach, jakie panowały na Pomorzu Wschodnim w pierwszym okresie rządów krzyżackich.

Kolejną kwestią są wreszcie krzyżacy urzędnicy w Pucku, czyli rybicy. Zauważono, że w źródłach dotyczących krzyżackiego konwentu w Gdańsku do 1353 r. rybicy nie używali w swojej tytulaturze odmiejscowych określeń, w latach 1353–1363 rybicki używał określenia „zcu Dantzck”, od 1368 r. natomiast „pisali się” już z Pucka. W związku z tym pojawiła się hipoteza, że rybicy przebywali pierwotnie wraz z całym konwentem w Gdańsku i do Pucka przenieśli się między 1363 a 1368 r.⁴⁷

Przed wszystkim trzeba jednak zauważyć⁴⁸, że kiedy w 1316 r. po raz ostatni odnotowano wystąpienie kasztelana puckiego Wojsława, po tym roku zniknął także z kolei z Gdańska krzyżacki rybicki. Nie ma go bowiem aż do lat czterdziestych XIV w. w listach świadków dokumentów potwierdzanych przez członków gdańskiego konwentu. Pozostaje do wyboru: albo ten jeden z ważniejszych urzędów w komturii po 1316 r. przestał funkcjonować aż do lat czterdziestych XIV w., albo po 1316 r. rybicki nie przebywał jednak w Gdańsku, w głównej siedzibie krzyżackiego konwentu, tylko gdzieś „na prowincji”. Sądzymy więc, że już od 1316 r. rybicki związany był właśnie z okręgiem puckim, a dowodów upatrujemy w sprawach, przy których był obecny, od kiedy w latach czterdziestych XIV w. ponownie zaznaczył swoją obecność w źródłach. W 1347 r. pojawił się bowiem w liście świadków obok komtura domowego, księdza z konwentu gdańskiego Ludwika i plebana puckiego Mikołaja w sprawie dotyczącej (w wielkim uproszczeniu) proboszcza z Salina⁴⁹, w 1353 r. po komturze domowym był jedynym świadkiem z konwentu gdańskiego potwierdzenia przez wielkiego mistrza wspomnianemu już Stefanowi z Bładzikowa posiadania dóbr Bładzikowo, Gniewina i Orzecha⁵⁰. Nie ma sensu mnożyć dalszych przykładów, skoro przedstawiono je w odrębnym niedawno publikowanym artykule. Sądzymy, że wystarczy odesłać do niego zainteresowanego czytelnika i przywołać już wypowiedziane uwagi zbiorcze o tym, że jednak od 1316 r. rybicy z konwentu gdańskiego *de facto* zarządzali Puckiem i okoliczną ziemią. I nie mamy wątpliwości, że swoją siedzibę musieli mieć właśnie w Pucku. No bo gdzie miałyby przebywać rybicki, jak nie w jednym z dwóch portów zajętego przez zakon krzyżacki Pomorza Wschodniego? Również i w tym wypadku nie można przyjąć propagowanej obecnie przez W. Długokęckiego opinii, że jeden

⁴⁶ O sprawie klasztoru w Dyjamencie i udziale w niej obu opatów zob. B. Śliwiński, *Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Pomorza Wschodniego i Polski w latach 1310–1320*, [in:] *Komturzy, rajcy, żupan*, red. B. Śliwiński (Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 11), Malbork 2005, s. 481–487.

⁴⁷ K. Bruski, *Puck w czasach krzyżackich*, s. 70–71.

⁴⁸ Całość dokumentacji źródłowej i szersze uwagi zob. w: B. Śliwiński, *Z badań nad obsadą urzędów w gdańskim konwencie krzyżackim do połowy XIV w.*, [in:] *Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendarze*, red. B. Śliwiński (Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 15), Malbork 2009, s. 253–300.

⁴⁹ Pr. Ub., Bd. IV, hrsg. v. H. Koeppen, Marburg 1960, nr 244.

⁵⁰ KKG, nr 79.

z tych dwóch portów przeszedł w ręce prywatne, a – znajdując źródłowe dowody dominującej pozycji krzyżackiego rybackiego w okręgu związanym z Puckiem – lokalizować jego siedziby np. w jakimś dworze w lasach nad jeziorami.

W sumie więc dokument z 1328 r. przynosi dwie „rewelacje”, które nijak pasują do tego, co w świetle innych zachowanych źródeł potrafimy powiedzieć o pewnych problemach z dziejów Pomorza Wschodniego z lat dwudziestych XIV w. Nienotowaną nigdzie indziej (poza późniejszym transumptem tego właśnie dokumentu) tytułaturę kasztelana gdańskiego przy osobie Wojsława z Rusocina oraz niepasującą do ogólnego obrazu dziejów Pucka osobę Wojciecha syna Stefana, rzekomo właśnie właściciela tego ośrodka. Problem można jednak postawić zgoła inaczej. Nie komplikując już sprawy, uznać trzeba za znacznie prawdopodobniejsze, że synowie kasztelana puckiego Wojsława w 1328 r. prawidłowo podali ojcowski tytuł i tylko niezorientowany we wschodniopomorskich realiach skryba z wielkopolskiego klasztoru w Łądzie⁵¹ zamiast kasztelan pucki wpisał kasztelan gdański, a niepiśmienni synowie i świadkowie nie byli tego w stanie sprawdzić. Znacznie to prostsze tłumaczenie, mające nad poprzednim i tę przewagę, że nie wprowadza do historii wydarzeń, których żadną miarą udowodnić się nie da. W wypadku zapisu „de Putzk”, jak już wyżej stwierdziliśmy, przyjąć trzeba pojawienie się tu zwykłej „literówki”, zamiast poprawnie „de Prutzk”, czyli Pruszcz. Osiągniemy tym zgodność wewnętrzną dokumentu (wszyscy świadkowie z okolic Pruszcza Gdańskiego), pozbędziemy się zaś nijak pasującej do ówczesnej rzeczywistości osoby prywatnego właściciela Pucka.

III

Uważamy, że obcując ze źródłami, historyk ma prawo ingerować bezpośrednio w niesione przez nie informacje tylko wówczas, gdy nabierze uzasadnionych (i wykazanych przez siebie, co uważamy za warunek konieczny) wątpliwości co do ich wiarygodności. Takich wątpliwości dostarcza dokument z 1328 r. Ci, którzy obdarzyli go bezgranicznym zaufaniem, zmuszeni byli wprowadzić do historii Pomorza Wschodniego co najmniej dwa fakty, których żadne inne źródło nie potwierdza. Wirtualny byt rzekomego kasztelana gdańskiego Wojsława i niemieszczący się nawet na obrzeżach dotychczasowych ustaleń historiografii pogląd o przekazywaniu przez Krzyżaków po zajęciu przez nich Pomorza Wschodniego ważnych ośrodków administracyjno-ekonomicznych (portu morskiego) w ręce prywatne. Za nieuzasadnione uważamy natomiast ingerowanie w przekazy źródłowe, gdzie tylko dla własnych hipotez badacz stara się poprawić szczegóły, nie będąc przy tym nawet w stanie zadbać o wewnętrzną spójność swojej hipotezy. Za taki wypadek uważamy chęć poprawienia zeznań Świętosława Pałuki i przemianowanie Stefana z Pruszcza na Stefana z Rzucewa, bo niejako z góry przyjęto, że pojawiający się w końcu XIV w. przydomek Stolnik w rodzinie dziedziców Rzucewa ma wskazy-

⁵¹ Zob. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. VI, wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, Warszawa–Poznań 1982, s. 117: „pismo z kręgu klasztoru łędzkiego”.

wać na jej pochodzenie od jakiegoś urzędnika z czasów przed 1308 r., „a padło” na stolnika gdańskiego Stefana. Uznalibyśmy może takie postępowanie, gdyby wykazano, że zeznania Świętosława Pałuki o dziejach Pomorza Wschodniego, w które był osobiście zaangażowany, przedstawił on w sposób błędny. Według naszej oceny są to zeznania konkretne, niedające wedle nas podstaw do twierdzeń o zawartych w nich błędach. Nie wyklucza to rzecz jasna dyskusji, ale konkretnej, z argumentami. Nie można też nie dostrzegać przy Stefanie z Błądzikowa z lat 1353–1360, że nie używał on przydomka Stolnik, skoro chce się w nim widzieć członka rodziny Stolników, a jednocześnie twierdzić, że nie mógł być członkiem tej rodziny Szymon z Ostaszewa, bo nie używał on przydomka Stolnik (co jest właśnie brakiem zadbania o wewnętrzną spójność hipotezy).

Wygłaszane przez W. Długokęckiego w recenzji poglądy o pisanych początkach Pruszcza Gdańskiego świadczą o tym, że podejmując się roli recenzenta, nawet nie skontrolował hipotez, którymi próbuje zbić nasze ustalenia. Znalazł w historiografii odmienne od naszych ustalenia i „na ślepo” im zaufał. Świadczy to o tym, że własnych badań nad problemem nigdy nie prowadził, a mimo to uznał się za władnego osądzać sprawy, na których się po prostu nie zna. Posługując się jego własnym sformułowaniem (s. 135), ma w tym wypadku wyraźne braki „wiedzy pozaźródłowej” i tylko z tego wynika, że wydaje tak apodyktyczne sądy. Uważa (s. 118), że nie „udowodniliśmy” posiadania Pruszcza przez stolnika gdańskiego i obrońcę grodu Gdańskiego z 1308 r., twierdzi (s. 135), że naszym błędem było „arbitralnie przypisanie Stefanowi pochodzenia z Pruszcza”. W tym drugim wypadku jest to podwójnym nieporozumieniem, bo nigdy nie twierdziliśmy, że Stefan „pochodził” z Pruszcza, a tylko, że był jego właścicielem. Co do stwierdzeń, że nie „udowodniliśmy”, że tylko twierdzimy „arbitralnie”, to chyba W. Długokęcki czegoś nie rozumie. Swoje twierdzenia oparliśmy na konkretności, na źródle, na zeznaniu złożonym w 1339 r. przez Świętosława Pałukę, więc co mieliśmy udowodniać i to jeszcze „arbitralnie”? Recenzent chyba nie rozumie, że to on „arbitralnie”, bo bez własnej badawczej refleksji, dyskredytuje konkretny źródłowy przekaz na rzecz hipotezy dla nas po prostu od początku zdecydowanie błędnej, ale niech będzie, że niesprawdzalnej. Poprawiać źródło nawet dla niesprawdzalnej hipotezy to po prostu błąd metodologiczny.

Podsumowując: żadna z wypowiedzianych przez W. Długokęckiego uwag o początkach pisanych dziejów Pruszcza Gdańskiego nie zasługuje na akceptację. To, co napisał, jest prostą drogą na naukowe manowce.

* * *

Z uwagi na obszerność zamieszczonych tu wyjaśnień, odnoszących się przecież tylko do półtorej strony uwag recenzyjnych W. Długokęckiego, do innych poruszanych przez niego spraw ustosunkujemy się w podobny sposób w dalszych artykułach.